PRZEGLĄD ROLNICZY



№ 21.
WARSZAWA
SOBOTA
Dnia 17 (29) maja
1858 roku

Rok 3ci

Pismo bezpłatne, wychodzące raz na tydzień przy Kronice wiadomości krajowych i zagranicznych.

PRZEMYSŁOWY I HANDLOWY.

Trzeba orać ziemię żyzną z wiarą i nadzieją.
Edmund Wasilewski.

PSZCZOLNICTWO.

W numerze 5 niniéjszego pisma za rok bieżący, Komitet Towarzystwa rolniczego w Królestwie Polskiem ogłosił kwestje, mające się rozbierać na ogólném zebraniu tegoż Towarzystwa w lutym r. b. Pomiędzy innemi w ogłoszeniu tém znalazłem pytanie: „Jakie i gdzie skutki wywarła metoda Dzierzona na postęp pszczolnictwa i jakiemiby sposobami rozpowszechnić tę gałęź gospodarstwa zwłaszcza pomiędzy włościanami.“

Posiedzenia swoje Towarzystwo w naznaczonym na to terminie odbyło, o których pisma czasowe równocześnie pobieżne tylko i ogółowe dawały sprawozdania, o szczegółowych zaś owocach prac Towarzystwa nic dotąd nie wiemy. Zanim Roczniki Gospodarstwa krajowego zapoznają nas z tym przedmiotem, pozwól Szanowny Redaktorze, że Ci w przedmiocie powyższego pytania, objawię myśl moją.

Nie chciéj tego brać za odpowiedź na pytanie Towarzystwa, bo Towarzystwo pytania te samo dla siebie zrobiło; ja zaś sposobem zwyczajnéj tylko pogadanki, nie mięszając się bynajmniéj w atrybucje Towarzystwa, powiem jak ja te rzeczy widzę. — Jakie i gdzie skutki wywarła metoda Dzierzona na postęp pszczolnictwa?

Aby na to odpowiedzieć, trzebaby wprzódy wiele po kraju podróżować, albo przynajmniéj mieć wielu znajomych ziemian w różnych punktach Królestwa i albo osobiście przekonać się o wpływie metody Dzierzona na postęp u nas pszczolnictwa, albo za pomocą Korrespondencji czerpać o tem wiadomości. Ja pozbawiony jestem obydwóch tych środków, nic przeto stanowczego w téj mierze powiedzieć nie mogę. W roku 1853 cały maj przepędziłem z Dzierzonem w Strzegocinie u JW. Ordęgi, gdzie na naukę pszczolnictwa zebrało się kilku księży, obywateli, dosyć synów obywatelskich i wiele osób różnego stanu, już to z własnéj ochoty przybyłych, już przysłanych na naukę przez obywateli; wszystkich w ogóle było osób 100. Gdybyśmy przypuścili, że pomiędzy nimi 5ta tylko część zdolna jest do pióra, to już 20tu sprawozdawców z wprowadzenia w wykonanie metody Dzierzona, pisma czasowe rolnicze by znalazły, a tymczasem o tym przedmiocie najzupełniéjsze milczenie. Częściéj usłyszyć się zdarzy o wydaniu nowego dzieła o pszczolnictwie, o nowym ulu lub jakiém ulepszeniu, a o metodzie Dzierzona nikt nie wspomni. Jest to jasnym dowodem, iż metoda ta nie znalazła jeszcze u nas przyjęcia, na jakie rzeczy-

wiście zasługuje. O ile ja dowiedzieć się mogłem, metoda Dzierzona w małéj bardzo liczbie pasiek polskich jest zaprowadzona, ktowie czy nie więcéj zajmują się nią koloniści, Niemcy, mianowicie bliżsi granicy Szlązka i X. Poznańskiego.

Poprzestaniemy na tem co do pierwszéj części, rzuconéj przez Towarzystwo kwestji: powiedziało się co jest, pozostaje nam daleko ważniéjsza część, co mamy do zrobienia.

W téj części nie oświadcza się komitet Towarzystwa wyłącznie za metodą Dzierzona, ale wziął sobie za główne zadanie, jakieby obmyślić środki celem rozpowszechnienia i podniesienia pszczolnictwa. Mamy i wiele innych sposobów chodowania pszczół z odpowiednio do tego urządzonemi ulami; niektóre nawet z pomiędzy nich wyższe zapewniają korzyści niż Dzierzona; Komitet wszakże pomijając wszystkie inne metody, pyta się tylko o Dzierzona i przyznać mu należy najzupełniéjszą słuszność. Metoda ta, jakkolwiek opiera się na wyrozumowanych zasadach, jest wszakże tak prosta, że za nim postąpimy wyżéj w pszczolnictwie od niéj zacząćbyśmy powinni.

Komitet ma głównie na uwadze włościan—są to ludzie uporczywie przywiązani do dawnych zwyczajów i przesądów, od których odwieść ich bardzo trudno; jeżeli niekiedy naśladują to, co we dworze widzieli, to chyba tylko to, co jest łatwe, proste, trafiające do ich przekonania, a przytem widocznie korzystne.

Jeżeli tedy o postępowem pszczolnictwie u włościan pomyśleć zechcemy, wypadałoby przedewszystkiem pasieki dworskie wprowadzić na drogę postępu, zaczynając zawsze od metody Dzierzona.—Przykład dworów tym skuteczniéjszy wpływ wywrze na postęp pszczolnictwa włościańskiego im więcéj nacechowany, będzie prostotą. Niech dwór nie zapełnia pasieki swojéj ulami mającemi pozór oryginalny, bo powierzchowność ula w gruncie rzeczy bardzo mało ma znaczenia, a jeżeli będzie podobna do wieży, szafy, lub t. p., pewnie zniechęci włościan swoją niezwyczajnością. Jabym sądził, że metodę Dzierzona w pasiekach włościańskich tak powoli i nieznacznie wprowadzićby można, że oni samiby tego nie spostrzegli.

Metoda Dzierzona odróżnia się od innych szczególniéj sztucznem mnożeniem rojów przez ich rozdzielanie—wzmacnianiem rojów słabych, dając im plastry z zasklepionym już czerwiem, wzięte z ulów silnych, zaopatrywanie łatwym i naturalnym sposobem w matkę osierocone roje, łatwym sposobem żywienia pszczół i prostem odpowiedniem tym potrzebom wewnętrznem urządzeniem ula.—Przy wprowadzaniu więc téj metody do pasiek włościańskich, wybraćby z niéj należało to tylko, co jest najprostsze i najłatwiéjsze, a przytem najwidoczniéj pożyteczne.—Tym końcem pnie, w których się pszczoły dotąd utrzymywały, zostawićby bez żadnéj zmiany należało.

Gdyby się zdarzył rój osierocony, w obec kilku przynajmniéj włościan, wykroiłbym z ula posiadającego matkę, kawałek plastra z zarodami na pszczoły robocze i wstawiłbym go do ula pozbawionego matki tak i w takie miéjsce jak naucza Dzierzon. Przy operacji téj wskazałbym zaraz włościanom niedogodność wewnętrznego urządzenia pnia i poradziłbym zaraz dla nowo przymnożyć się mających rojów, stósowną w pniach zmianę.

Jeżeli próżnia w pniu miałaby kształt równoległo-ściennéj skrzynki, tobym ją podzielił podług sposobu Dzierzona na 4 kondygnacje, jeżeliby zaś w tyle była szersza jak na przodzie, kazałbym ją wyrównać i przyszedłbym do tego, że w zwyczajnych pniach miałbym pourządzane ule Dzierzona, a powoli i metodę jego wprowadzićby się dało. Nawet w pasiekach dworskich nie widzę potrzeby niszczenia pniów; lepiéj i oszczędniéj będzie przerobić je jak się wyżéj powiedziało, a gdy sprochnieją i do użycia staną się nie zdatne, wtenczas dopiero zastąpić je nowemi podług zasad Dzierzona zbudowanemi ulami.

Wspomniałem wyżéj, że wszelkie operacje w pasiece robić potrzeba w obec kilku przynajmniéj włościan, a to głównie dla tego, że włościanin jeden jak się czego nauczy dla siebie, to tylko w sekrecie zachowa, jak ich zaś kilku toż samo umieć będzie, sekret się już nie ukryje i jeden od drugiego uczyć się będzie, tym sposobem nauka zyska na postępie.

Urządziwszy pnie na sposób Dzierzona, nie należy włościan zapoznawać ze sposobem mnożenia rojów przez rozdzielanie, to bowiem dla nich byłoby za mądre, a temsamem nie znalazłoby zaufania a możeby nawet osłabiło ich wiarę i w to, czego się poprzednio nauczyli. Lepiéj w początkach, pozwolić im na rójkę naturalną.—Zresztą jeżeli bez uprzedzenia nad tem zastanowić się zechcemy, przyjdziemy do przekonania, że bez sztucznego rozmnażania pszczół obéjść się można. Zdrowy, silny i bogaty rój, w ciągu jednego przyjaznego lata może wydać 3 dobre roje; o więcéj nie mówię, boby te były za późne i za słabe. Czy sztucznie możemy a zresztą czy potrzebujemy więcéj ich przymnażać? Najważniéjsza korzyść z rozdzielania rojów jest ta, że uprzedzając rójkę naturalną, uwalniamy się od oczekiwania na nią, od pilnowania żeby roje nie uciekały, od kłopotliwego ich łapania.—Ale to wszystko nie jest tak nudne.—Najprzód kto chce mieć z pszczół dochód powinien ich mieć dużo i oddzielnego do nich trzymać człowieka, a temsamem dozór ma zapewniony; łapanie zaś wyszłych rojów, byle drzew dużych nie cierpieć w pasiece, jest bardzo łatwe, a a szczególniéj dla człowieka tem się jedynie zajmującego. — Dla Dzierzona rozdzielanie rojów jest bardzo wygodne: on znaczy dochód ciągnie ze sprzedarzy rojów, do niego za kupnem roju jak do handlu po funt pieprzu każdego czasu przyjść można, a on z ula bogatego w pszczoły zabiera matkę i pszczół ile potrzeba, zamyka w stósownie do tego urządzoną skrzynkę i bierze za to dwa talary. Lecz kto rojami handlu prowadzić nie ma zamiaru, może poprzestać na rójce naturalnéj a sztucznego mnożenia rojów w szczególnych tylko używać przypadkach. Pożyteczniéjby dla właścicieli pasiek było, żeby w bliskości ich zasiewali: rzepak, grykę, koniczynę białą i inne miodne a oprócz tego pożyteczne w gospodarstwie rośliny; zapewniliby tym sposobem pszczołom bliskie pastwisko, co naturalnie korzystnie wpłynąćby musiało na podwyższenie produkcji miodu i wosku bez żadnéj straty w plonie tychże roślin.

Mówiąc w ogólności o postępie pszczolnictwa, wymienić mi

tu wypada niektóre metody i do nich zastósowane ule, które w każdym porządnym pszczolniku z pożytkiem miejsce zająć mogą.

W liczbie ich pierwsze miejsce daję ulowi przewiewnemu Anglika Nuta, jako dawno już u nas znanemu. Ul ten jest bardzo racjonalny, od niegobym wszakże nie radził zaczynać właścicielom małych pasiek, on bowiem wygodniejszy jest do produkowania dużo miodu i wosku jak do mnożenia rojów. Tak sam ul jak i sposób chowania w nim pszczół szczegółowo opisał ś. p. *Leśniewski* w książce pod tytułem: „N a u k a c h o w u p s z c z ó ł.“ Nakładem *Sennewalda* wydanéj w Warszawie 1843 r.

Drugim w porządku chronologicznym, a pierwszym rzeczywiście pod względem użyteczności jest ul X. Jana *Dolinowskiego*. Autor tego ula bardzo praktycznie pomieścił w nim, co najlepszego znalazł w ulu Dzierzona i Nuta, nader szczęśliwie i dowcipnie połączył w nim metodę miodną z rojną i ul swój uczynił wygodnym do odbywania wszelkich operacji z pszczołami.

Ul ten i sposób jego użycia opisał autor w dziełku przez siebie wydanem w 1854 pod tytułem: „Chów pszczół w ścisłem połączeniu metody rojnéj z miodną“

Trzecim z porządku i najpóźniéj wynalezionym jest ul Waśniewskiego. Ul ten u nas prawie nieznany, ze wszech miar zasługuje na polecenie. Jest on zupełnie odmienny od wyżéj wspomnianych, pszczołom wszelkie dogodności, a pszczolarzowi wielkie zapewnia korzyści. Pomimo, że z cienkich zbudowany desek, pszczoły w nim podczas największych upałów swobodnie pracą zajmować się i najostrzéjszą w naszym klimacie zimę na otwartem powietrzu bez szkody przepędzać mogą. Ul ten szczegółowo opisałem i rysunkami objaśniłem w Kalendarzu *Jaworskiego* na rok 1857.

Od owego czasu p. *Waśniewski* sam w ulu swoim znalazł pewne niedogodności, starał się je usunąć, przez co ul znacznie odmienił; uczynił go mniéj skomplikowanym i w użyciu łatwiejszym.

Z poprawkami temi łaskawie obznajmić mię raczył, których ja w jednym z kalendarzów a najpewniéj w kalendarzu Jaworskiego na r. 1859 opisać nie zaniecham.

Wyliczone tu ule wystarczą dla największéj postępowéj pasieki, główne tylko pozostaje zadanie, jak zapoznać z niemi naszych ziemian i jak je rozpowszechnić w kraju? Zdaje mi się, że ku temu najlepiéj posłużyćby mogła wystawa rolnicza w Łowiczu. Na niéj by należało gromadzić takowe ule dokładnie zrobione i mieć kogoś przy nich, mogącego dać żądającym potrzebne objaśnienia.—Należałoby także ułatwić ziemianom nabywanie takowych ulów — téj potrzebie wystawa łowicka nie zaradzi; na to potrzeba oddzielnego przedsiębierstwa. Jak w różnych punktach Królestwa powstały fabryki narzędzi rolniczych, tak również należałoby urządzić gdzie w dogodnéj ku temu okolicy pracownię stolarską z wyłącznem przeznaczeniem budowania ulów.

Miałem już zamiar zrobić tę propozycję któremu z Warszawskich stolarzy (1). Miejsce to zdawało mi się najdogodniejszem jako najwięcéj przez obywateli nawiedzane, ale z kilku tu zbudowanych ulów przekonałem się, że one zbyt drogo kosztują. Tu rzemieślnik jest drogi, drogo kosztuje lokal na skład materjałów i wyrobów, drzewo niepomiarkowanie drogo płacić trzeba, a wszystkie te koszta obciążaćby musiały rachunek kupujących.

Zdaje mi się więc, iż najpraktyczniéjby było, gdyby który z szanownych obywateli zamieszkały w okolicy gdzie drzewo jest tanie, dla własnego i swych współziemian pożytku urządził u siebie fabrykę ulów i takowe po przystępnéj cenie sprzedawał, miałby tym sposobem odbyt na drzewo i krajowi dobrzeby się przysłużył.

Wawrzyszew dnia 20 maja 1858 r.

Ludwik Twarowski.

KORRESPONDENCJE PRZEGLĄDU.

I.

Tulczyn (*na Podolu*) *dnia 11 (22) kwietnia 1858 r.*

Przeszła już dawno zima, która się do nas bardzo była spóźniła, a która jednak usprawiedliwiła przysłowie: „Na miesiąc luty obuj dobre buty!“ trzecią część miesiąca stycznia i cały miesiąc luty, mieliśmy najwyborniéjszą sanną drogę, a która we wszystkich stronach Podola, gospodarzom i swobodnie chulającym, bardzo dopisała; dobra sanna droga była aż do Odessy.—Mrozy nie były wielkie, bo tylko po kilkanaście stopni a przez całą zimę trzy tylko były mrozy takie, że przechodziły za 20 stopni na termometr Reaumura. Z ostatnim dopiero dniem lutego (v. s.) pokazał się nam deszcz, który śniegi roztopił i przymrozkami w lód na początku marca zamienił, czwartego marca deszcz się powtórzył i prawie do szczętu zniszczył śniegi i odtąd już były przymrozki i popruszały śniegi i znowu dzienne odwilże i znowu śniegi lubo mało znaczące, trwały aż do Wielkanocy; jednakże pierwsze siewy wiośniane w środku Podola rozpoczęliśmy w czasie wielkiego tygodnia które przez pięć dni aż do wielkiéj soboty doskonale się odbywały. Wieczór wielkiéj soboty i Wielkanoc mieliśmy śnieżne i słotne, dopiero się we środę przed Przewodnią niedzielą opogodziło i na nowo rozpoczęła się siejba dotąd nieukończona. Przymrozki trwają aż do dziś dnia każdéj nocy, lecz już od 8 (20) kwietnia mamy w dzień po kilkanaście stopni ciepła.—Siewy wiośniane idą doskonale, wschody jarzyny wyborne, bo spragniona ziemia długą suchą jesienią i opóźnioną zimą, pochłonęła obfite śniegi i odwilże pierwszych dni wiosny pomogły; ziemia więc naszych czarnoziem nabrała wiele siły pożywnéj; wszelako przymrozki przestraszają,

---

(1) P. Ostrowski Zygmunt posiadający Zakład Przemysłowo-leśny w Warszawie, oświadczył się nam z chęcią pośredniczenia w tym przedmiocie. (Przyp. Redakcji).

bo kiełkowanie jarzyny i wzrost jéj idzie tępo z powodu nocnego zimna.—Kwiecistość wiośniana także się opóźnia, pierwiosnki, sasanki i podlaszczki, a także fijołki zaledwie się do dziś dnia pokazują, gdy w inne lata już o téj porze obficie zwykły zdobić głowy naszych czarnobrewek i pocieszać pastuszków, którzy się niemi dla nich przysługują. Trawy i dzikie zioła, tak jeszcze mało się pokazują, że się nawet owce na polu pokarmić nie mogą. Pszczoły u nas rzadko kiedy dotrwały w temnikach do pierwszych dni kwietnia a przecie w tym roku dotąd ich na toczki wystawić nie można było; zaledwie powystawiano na katrachy. (Toczki jest miéjsce pasieki, katracha jest poddasze nad temnikiem, gdzie się ule bezdenkowe z pszczołami na zimę chowają). Ogólnie wszyscy mówią, że pszczoły tego roku w temnikach źle przezimowały a to tak dalece, iż zaledwie trzecia część rojów żywych, wystawia się pod katrahę; dwie trzecie części się osypało. Zapewnie to jest przyczyna, że w roku zeszłym, bardzo było mało miodu, a nadto długa posucha w lato i jesień uczyniła miód niezdrowym.—Mówią także, że téj wiosny bardzo mało widać bocianów; do wielu gniazd na budowlach wiéjskich jeszcze tych pożądanych gości brakuje; czy one się zatrzymały dla ciekawości, co Anglicy zrobią z indjanami? czy w Egiptcie się dziwią, jakim prawem Anglicy wkwaterowali się do Perim? czy może krokodyle nad Nilem, tych błotnych włóczęgów pozjadały? jak kto chce niech sobie rozumie. Za to innego przelatującego ptastwa mamy bardzo wiele: drozdów paszkotów, kszyków i dubeltów, czajek i kaczek różnych jest mnóstwo; już i kukułka zakukała, choć jeszcze listkiem oka nie zakryła, bo zaledwie widzimy pączki na drzewie.—Stagnacja w handlu zbożowym a nawet w każdym rodzaju handlu jest do tego stopnia, że żadnego ruchu handlowego, ani słychać; pokurczyli się panowie gospodarze i panowie kupcy. Przegra Anglja wiele, gdy nie kupuje zboża i nie robi zapasów. Ceny zboża są zupełnie te same o jakich donosiłem pierwszych dni lutego, a kupno ogranicza się także miéjscową konsumcją. Donoszę wam nowość u nas bardzo pożądaną: Na telegraf od Odessy przez Baltę, Olgopol, Tulczyn, Bracław, Lipowiec do Kijowa czynią się pośpieszne przygotowania; w Tulczynie już jest zwiezionych i oprawnych czekających na wkopanie 600 sztuk dębów i każdy dąb ma 12 arszyn długości, 4 werszki u wierzchu średnicy, obdzierają się tylko z kory, która idzie na użytek dla garbarzy; półtora arszyna ma się wkopać w ziemię, 20 sztuk takich słupów idzie na wiorstę pod łańcuch telegraficzny. Do pierwszych dni czerwca ma się zupełnie postawić telegraf na téj drodze. Alboż to mało szczęścia dla nas Podolanów że dwa dni dotąd czekaliśmy na pocztowe doniesienia: dzisiaj jak postawią telegraf w dwie minuty będziemy wiedzieć o przybyciu okrętów do portu, a w kilka minut jaką dają cenę za pszenicę.

Józef Gluziński.

II.

Opole *dnia 10 maja 1858 r.*

Pisząc z okolicy naszéj o kwestjach rolniczo-ekonomicznych, zaczynam pierwszą Korrespondencje od zobrazowania bieżącego ruchu pod względem gospodarsko-handlowym, a o nim na oślep za jednogodną zewsząd śpiewką wtorować bezpiecznie można, że odbyt produktów rolniczych jest prawie tak jak żaden. Ceny najpowszechniéjszego ziarna t. j. żyta, za korzec warszawski rs. 1 kop. 20 (złp. 8)—Jęczmień i owies mniéj więcej w téjże saméj cenie. Ostatni z tytułu siewu zapewne. Przy takiéj bowiem równości cen z żytem, a różnicy wartości pokarmowéj, każden chętniéj żywiłby konie śrotą żytną.—Dawno to podobno, nie jednemu przynajmniéj trzeba się było obrachować z owsem—nie przepłacałby go teraz do siewu, kiedy żyto nietylko że się lepszéj ceny nie doczekało, ale i kupca na większą partję często nadaremnie wygląda. Mądry Polak po szkodzie mówi przysłowie; a ja myślę, że to każdy tak samo, nie wyłączając naturalnie i tych, co głośniéj nad drugich po niewczasie wrzeszczą. — Z pszenicą łatwiéjsza sprawa, dostanie kupca płacącego dwadzieścia kilka zł. za korzec stósownie do gatunku aż do 4ch rsr.—Okowita w rzeczy saméj zyskałaby na tem, gdyby (nie jak niektórzy radzą) w połowie na ziemię wylaną została, ale gdyby ją jednozgodnie (sęk o który się nie jedno istotnie dobre rozbija) w połowie do wypalania nowéj w miéjsce drzewa zatrzymano.

Kartofle do sadzenia płacą 75—90 kop. (5—6 złp.) korzec—tatarka i proso rsr. 1 kop. 80 (złp. 12 przeszło) —mówię zawsze o korcu warsz. choć tu u kmieci jest w użyciu ćwierć 10 garncy obéjmująca.

Czas oprócz kilku wcale oszczędnych deszczy suchy, wietrzny, a nawet nie tak dawno naprawdę ciepły. Choroby zapalne u ludzi dość częste.—Wegetacja opóźniona. Dla bydła jeszcze paszy nie ma. Mniemam, że powszechne narzekanie na klęski zimowe po pszenicach i rzepakach, téj niekorzystnéj dotąd dla poratowania nadwątlonych sił porze wiosennéj, w znacznéj części przypisać potrzeba.—Żyta, za to zwykle wcześniéj ruszają—gdzie z jesieni braku wilgoci nie miały, dźwigają się nie najgorzéj—pszenica zwykle późniéj ostatecznie się decyduje—co do rzepaków, o tych w jakiéjś części rozmaicie głową kiwać wypada—jęczmiona zimowe także pod wątpliwą wyrocznię należą. Czekajmy jednak do zielonych świątek—nie jeden opowiada jak nie żałował wcale téj cierpliwości swojéj.

W zakończeniu tego krótkiego sprawozdania, mimowoli podsuwa się pytanie, dla czego tak powszechnie na wiejących nieustannie wiatrach, suszymy gnoje w polu?

Prawda, że różne powody jako konieczność, każden bez namysłu przytoczy—prawda i to, że bogatsze ztąd będą (jeżeli tylko będą) deszcze. I gdyby ta składka żyzności dostała się mniéj za-

możnym gospodarstwom, nie miałbym nic przeciw temu. Ale deszcz nie wybiera i często przecudnie kosztem chudego tłusty poleć smaruje. Co do mnie, wolałbym wspierać drugich ziarnem ze spichrza aniżeli gnojem z pola. — A... otóż to bym wolał, ale przypomina mi się że peroruję bezprawnie· i rozmachane pióro kładzie mi nieodwołalne: basta!

Adam Dorantt.

III.

Z Sandomierskiego *dnia 12 maja 1858 r.*

Sadziemy buraki z całym zapałem i odwagą już od 16 kwietnia. Pomimo rad i przestróg autora „Gawęd Drybusowych," pomimo przestrachu wyrastania pędów nasiennych, pomimo wszelkich innych uwag, któreśmy słyszeli i niesłyszeli nic nas wstrzymać nie zdoła nic! dopóki będziem pamiętać tę stanowczą i decydującą zasadę: im dłuższy czas burak w gruncie przebywa, tém wyższy plon wydaje; jest to zasada dotąd jeszcze nie zbita, a pomyślnemi wypadkami zawsze potwierdzona. Bo gdy przypuśćmy wczesne buraki i wyrastały w pędy, to te pospiesznie złamane, zaledwie zmniejszą wydatek cukru o 1%, $1\frac{1}{2}$ do 3 procentów, który to ubytek zawsze wynagrodzimy większą ilością buraków, a zatem i cukru. Buraki roku zeszłego sadzone w drugiéj połowie kwietnia wydały przecięciowo z morgi przeszło 100 korcy, spóźnione zaś o trzy tygodnie, zaledwie wykazały zbioru 70 do 75 korcy.— Zapytuję się teraz, czy z opóźnienia siewu korzystał plantator, którego celem wyprodukować największą ilość buraków czy fabrykant, którego potrzebą również największa ilość buraków na przeróbkę?

Jak pierwszego nie wiele obchodzi zmniejszona ilość cukru, a stratę w wadze większym zbiorem wynagrodzi, tak drugi również wybaczy ubytek małego procentu cukru, jeżeli go będzie mógł pokryć powiększoną ilością surogatu.

Uprawiamy więc i sadziemy buraki i spodziewamy się skończyć takowe (uprawiając 80 mórg 300 prętowych) niedługo stojemy w tem uprzedzeniu niewzruszenie, albowiem teorja i fakta każą nam być niezachwianemi.

Ciężko to i przykro jeżeli uprawiamy buraki na świeżym stajennym nawozie i takowy nie wywieźliśmy i nieprzyorali w jesieni, zawsze nawóz rozłożony prawie konieczny dla buraków, gdyż burak jak każda roślina już potrzebuje gotowego pokarmu w gruncie, ale tem jest różna od innych, że go potrzebuje więcéj jako wyrastająca do znacznéj wielkości; więc jest zapóźno gdy słomiasty nawóz wywieziony w jesieni, tembardziéj gdy takiż sam wprost pod buraki na wiosnę umieszczamy. Jeżeli zaś pośpieszyć się nie jesteśmy w stanie na jesień, jeżeli także na wiosnę nie urządziliśmy się tak, abyśmy posiadali dostateczną ilość dobrze rozłożonego nawozu, starajmy się przynajmniéj rozrzuciwszy go, przykryć lekko, a następnie robić pługiem z odkładnicą dobrze urządzoną to jest zbytecznie nie wystającą, zagonki dwuskibowe, tym sposobem choć w części zapobiegniemy opóźnieniu i niestaranności naszéj, przynajmiéj dobrze umieściemy i schowamy nawóz w gruncie. Gdy zaś należycie urządziwszy nasze obory lub gnojowiska, mamy dostateczną ilość nawozu rozłożonego, a tem więcéj, gdy uprawiamy buraki na pół nawozie, albo li też na kompoście, który w małéj objętości zawiera znaczną massę materji pożywnych, a stosunki gospodarcze niepozwalają zastósować nawozu na jesień, wtenczas to najwłaściwiéj i najdogodniéj postąpiemy, gdy po zoraniu dwuskibowych zagonków jak do sadzenia, w bruzdy tychże rozrzuciemy nawóz, poczem zagonki rozorujemy tak, aby w miejsce bruzd przeszły zagonki, i przykryły zupełnie nawóz a w miéjsce poprzednio zagonków utworzą się bruzdy.

Właściwe to zastósowanie może być z dobrym skutkiem użyte tylko w warunkach wyż przytoczonych, wtenczas to nawóz może być jak najodpowiedniéj zużyty pod buraki, gdyż się z nim spotkać i przez jego warstwę koniecznie przejść muszą, jak również tenże nawóz dobrze przykryty ziemią nie marnuje się przez rozkład powietrza atmosferycznego.

Używajmy nawozu pod buraki zawsze na jesień; w przeciwnym razie to jest: gdy nawoziemy na wiosnę, niechże będzie dobrze koniecznie dokładnie rozłożony w ilości pół nawozu i za takie go uważajmy stosując na podsypkę.

Sadziemy buraki a tu susza nieustająca, wiosenny deszczyk półtorodniowy skropił nam 20 mórg plantacji, cóż kiedy wcale nie potrzebny wiatr (przepraszam wszystkich optimistów, mówię tylko że w tych czasach i dla mnie, zgadzam się z pokorą z wyrokami Boga!) wieje bezprzestannie.—Chmury się zbierają, radość nas ożywia, wpada huragan i chmury rozpędza i znów czysty horyzont i słońce i wiatr i ziemia spieczona—nadzieje zawiedzione! Susza a sadzić potrzeba, susza, a nam potrzeba jeszcze i pogłębić warstwę spodnią roli, dla téj saméj przyczyny na jesień nie pogłębionéj, co nam jednak łatwiéj przychodzi, korzystamy jeszcze z wilgoci zimowéj, a pogłębiamy również dogodnym sposobem po zrobieniu zagonków (uszechów—gradusów) w bruzdy tychże puszczamy radło lub głębosz, które jak tylko można najgłębiéj wzrusza warstwę spodnią, po czem rozrzucamy nawóz—koła wozu nietylko że nam nie szkodzą jak wielu sądzi utrzymując, że nadto ugniatają ziemię wzruszoną radłem, owszem ugniatają o tyle o ile potrzeba więcéj miéjsca do umieszczenia nawozu, przy czem pogłębionéj ziemi wcale nie szkodzą, pierwszy deszcz przyprowadzi ją do właściwego stopnia rozdrobnienia tak, że burak swobodnie zagłębiać się może.—Gdy zaś nieużywamy nawozu, rozorujemy zagonki zwyczajnie.

Dla téjże saméj przyczyny t. j. suszy po 25 kwietnia już nie używamy do sadzenia nasienia przygotowanego jak to poprzednio robiliśmy mocząc nasienie w letniéj wodzie przez dzień cały, a następnie zagrzewając takowe przez wsypanie do worka i silne jego związanie na czas 12 godzin; używamy tylko samego nasienia zwię-

kszając jego liczbę od 3ch do 5ciu ziarn i takowe głębiej zanurzamy w ziemię mocniej ją ubijając w przykryciu.—Tak bronimy się, z nadzieją ufając w przyszłość.

Siew owsa i grochu skończony—uprawiamy pod jęczmień i już go w połowie zasieliśmy. W każdej uprawie i siewie nietylko oziminy ale i jarzyny, stosujemy się do téj odwiecznéj a prawdziwéj teorji: aby zawsze siać na roli już odleżałéj nieco przeparowanéj (zazielenionéj) nowszy z prawdziwego stanowiska pogląd nauk ścisłych na rolnictwo odkrył nam i dobitnie wytłumaczył przyczynę tak jasno i naturalnie, którą dawniéj składano na karb upodobania sobie rośliny w podobnéj uprawie, gdy my niespostrzegając żadnego uczucia przywiązania roślin ku gruntom, przyznajemy, że działanie powietrza atmosferycznego i promieni słonecznych odbywając proces wietrzenia w gruncie, przysposabia w nim pokarmy; im więc dłużéj powierzchnia ziemi zostaje pod wpływem powietrza atm. tem więcéj zawiera pokarmów, które udziela zasianym na niéj roślinom—Jakże to naturalne! Czekamy więc uprawiając na wiosnę grunt w siewie jarzyn do czasu, gdy łopucha dwa listeczki pokaże.

Głównie siejemy jęczmień na buraczyskù. Nie pamiętam który z agronomów powiedział, że jedyny przedplon dla jęczmienia są buraki, powstając energicznie na przedplon kartofli?—Jakąż ogromną prawdę powiedział co do pierwszego, gdy w drugim zupełnie z nim zgodzić się nie mogę, nie jest tak znakomity jęczmień po kartoflach, ale zawsze bywa dobry i rzadko kiedy zawodny.

Kartofli uprawiając je na lekkim gruncie po życie na nawozie, nie potrzebując go wywozić teraz, zasadziliśmy znaczną partję.

Ot i tak przy ciszy i stagnacji pracujem jak możem oczekując lepszych czasów (stara piosnka obywatelska).

Ignacy Maciejowski.

Nowości w piśmiennictwie rolniczem

MIESIĄC KWIECIEŃ

1858 r.

Krótkie będzie sprawozdanie nasze o dziełach nowych rolniczych z miesiąca kwietnia r. b. albowiem poprzednio wymieniane w Nowościach rolniczych drukują się dopiero — z zupełnie nowych przedsięwzięć notujemy tu że:

—Pan J. R. Rogojski z Krakowa przełożył na polski język długo oczekiwane dzieło Sztöckharta „Kazania chemiczne“ którego wydaniem ma się zająć podobno firma księgarska Gebetner i Spółka w Warszawie. Tłumaczenie to nie wątpimy iż dobre znajdzie przyjęcie od publiczności rolniczéj, bo o wartości przedmiotu nie ma co mówić, a znane imię tłumacza na polu piśmiennictwa rolniczego daje rękojmię rzetelnego wywiązania się z podjętéj dla dobra ogół pracy.

—Z pism rolniczych czasowych lub z rolnictwem związek mających, wydawanych po polsku po zagranicami Królestwa otrzymaliśmy w dalszym ciągu:

1mo „Tygodnika rolniczo-przemysłowego“ pod redakcją Marcellego Jawornickiego w Krakowie wychodzącego Nra od 7 do 16 włącznie, a w nim celniejsze artykuły: „O mięszance traw“ przez Henryka ze Sławna. „Jakiego nakładu potrzeba na zaprowadzenie pasiek“ przez Juljana Lubieniockiego, dwie korrespondencje z Suwałk, jedna z pod Warszawy i starannie redagowane: Rozmaitości w większéj części przez J. B. Rogojskiego.

2do „Przyrody i Przemysłu pod redakcją Juljana Zaborowskiego w Poznaniu wychodzącéj zeszyt 3 za miesiąc marzec, a w nim oprócz dalszego ciągu A. Rosego, tłumaczenie nowych listów Liebiga „O rolnictwie“ żadnego artykułu z dziedziny rolnictwa nie wyczytaliśmy. Z dziedziny nauk przyrodzonych dość jest interessującym artykuł „O wpływie ozonu na oddychanie i wegetacją.“

Innych zaś pism rolniczych jako to „Ziemianina Poznańskiego za drugi kwartał 1858—Rozpraw gospodarskich wydawanych przez Towarzystwo rolnicze Galicyjskie za drugą połowę r. 1857 dotąd nieotrzymaliśmy.

PRZEGLĄD

BIEŻĄCYCH WIADOMOŚCI GOSPODARSKICH.

IV.

—W Zjednoczonych Stanach Ameryki rzucono się z zapałem do uprawy sorgo cukrowego, które rolnicy tamtejsi uważają za jedną z najkorzystniejszych roślin, obiecującą tak wielkie zyski jak pszenica lub też bawełna. Sorgo, które się może wszędzie uprawiać gdzie kukurydza dojrzewa, wydało w niektórych okolicach podwójne żniwo w ciągu roku. Roślinę tę uważają Amerykanie za najszacowniejszą paszę, gdyż jest tak w stanie suchym jak i zielonym chętnie jedzona przez konie, bydło rogate, owce i świnie i w tym przymiocie jako pasza przez żadną nie da się przewyższyć roślinę w Ameryce. Łodygi jéj, skoro się zbliża do dojrzałości, są napełnione cukrowym sokiem, z którego można otrzymywać cukier, syrop, spirytus, piwo lub ocet, nadto różne farby i mączne ziarno.

—W roku 1856 zabito w całym Siedmiogrodzie 101 niedźwiedzi i 990 wilków,

—Użycie szkła wodnego świeżo zostało zastosowane do ochrony jaj ptasich od zepsucia, w tym celu jaje pokryte tym roztworem po zeschnięciu zostaje zabezpieczone od wpływu powietrza przez utratę dziurkowatości w lupinie i konserwuje się bardzo długo.

—Ludwik Martin zawiadowca ogrodów księcia Torlonja w Rzymie, długi czas bawił w Afryce i Kalifornji, w celu wzbogacenia ogrodów i cieplarń nowemi kwiatami i owocami. Teraz powrócił do Europy i między wielu innemi sprowadził bardzo piękne brzoskwinie i śliwki z Oranu, wiśnie z Tlemconu wielkie jak jabłka. Z kalifornji sprowadził roślinę zwaną Avocatier, któréj owoc smakują jak świeże masło, są zielone i dosięgają wagi sześciofuntowéj. Zasługuje także na wzmiankę machoniowe jabłko smaku słodkiego. Ale najzdrowszem jest jagodowe drzewo z Maroku rosnące na spadkach Atlasu, którego jagody do 2 funtów ważą i 5 cali w przecięciu mają, smak ich podobny do kalifornijskiego ananasu. Z lasów na górach tych rosnących niewidzianych przez nikogo dotąd, przywiózł on najpyszniéjsze rośliny: Geutiana, Calipsa africana, któréj kwiat najregularniéjszy piraminodalnéj budowy, złożony jest z wielkich kielichów kwiatowych najwspanialszego błękitu i zdaje się być z aksamitu zrobionym. Z tychże samych gór Atlasu przywiózł także lilję(liljum lancifolium auranthеum)któréj kwiat ma nadzwyczajne podobieństwo do skóry pantery.

—Dziwią się bardzo, że w Niemczech rolnictwo tak postępuje, ale jakże się nie ma codziennie doskonalić, kiedy w saméj Saksonji, tem małem jak nasza jedna gubernia Królestwie, rachują obecnie mniéjszych i większych towarzystw rolniczych 173, liczących członków czynnych 9,000.

—Londyn potrzebuje na swe konsumpcję rocznie drobiu około 1,900,000 kur kaplonów, 1,100,002 gęsi, 400,000 kaczek i 150,000 jędyk, co razem wyniesie 3,550,000 sztuk tego ptastwa. Liczba spożytych jaj w całéj Brytanji wynosi rocznie do 2,500 miljonów sama Francja dostarcza przeszło 100 miljonów jaj—rachują, że jeden mieszkaniec zjada rocznie w przecięciu do 80 jaj.

—Dzienniki francuzkie donoszą nam, że obecnie odkryto we Francji sposób zmuszenia kur do ciągłéj jaj produkcji, prawie codziennéj przez cały rok. Sposób ten zależy na karmieniu ich mięsem końskim. Pan Poras który to wynalazł mieszkając o kilka mil od Paryża, chodują znakomitą ilość kur, i dostawia tygodniowo do 4000 tuzinów jaj, za które około 5000 franków tygodniowo bierze, co rocznie śliczną sumkę 260,000 franków wynosi. W zakładzie powyższym jest zatrudnionych około 100 kobiet. Wydatki tego zakładu są obliczone na 75,000 franków, zysk więc czysty rocznie 185,000 franków.—Swych kur nie używa on nigdy do wylęgania, lecz operację tę odbywa w aparacie sztucz. Wiadomość tę wyciągnęliśmy z Nru 27 Gazety rolniczéj „Hamma“ w Lipsku wydawanéj. Być może że podane tu cyfry są nieco przesadzone, ale być mogą też i bardzo prawdziwe. Ale gdyby ktoś w okolicach Warszawy zamieszkały trzymał ze 300 kur i chodował je dobrze to mógłby sobie nowe źródło kilkutysięcznego dochodu utworzyć, co przy obecnie nizkiéj cenie zboża, niejednemu by na rękę było gospodarstwo, tembardziéj, że koszta zakładu są bardzo nieznaczne.

—Na targach paryzkich téj zimy wszędzie widziano obok kartofli wystawione na sprzedaż bataty czyli banany.

—Podczas zimy z roku 1856 na 1857 według statystycznych wykazów, zabito w Czechach rozmaitéj zwierzyny ogółem 625,527 sztuk, między innemi zabito w téj liczbie 41,847 bażantów, które w Czeskich lasach dziko się rozmnażają 111,040 sztuk kuropatw, 430,422 zajęcy i 3,837 lisów.

O G Ł O S Z E N I A.

Kronika bibliograficzna

DZIEŁ GOSPODARSKICH i PRZEMYSŁOWYCH.

Obecne stosunki gospodarza z Towarzystwem rolniczem, oraz widoczniéjsza coraz potrzeba naukowego kształcenia się w rolnictwie, powoduje nami do zaprowadzenia stałéj rubryki w Przeglądzie rolniczym na wymienianie dzieł tak nowszych jako i dawniéjszych z wykazaniem ich ceny, a to dla ułatwienia obywatelom ziemskim wypisania dzieł gospodarskich jakie im mogą być potrzebne.

I.

ROLNICTWO.

1. *Bełza Józef.* „O wyrabianiu nawozów, ich zasiłków i bodźców czyli podniet“ podług uwag Dumasa (w dwunastce) Warszawa—kop. 50.

2. *Blocka Albrechta* „Uwagi gospodarskie“ w języku polskim wydali A. M. i J. W. 4 tomy w 8ce Poznań od 1835—8 – Cena talarów 5.

3. *Chłapowski D.* „O rolnictwie“ wydanie trzecie poprawne i pomnożone w 8ce Poznań 1852, cena talarów 5.

4. *Dybowski T.* „Gospodarstwo postępowe na Litwie“ w 12 Wilno—cena rs. 1 kop. 20.

5. *Dyrmont J.* „Krótki rys gospodarstwa rolniczo praktycznego“ podług zwyczajów i klimatu prowincji zachodnich z wyjaśnieniem łatwego przejścia do sytematu płodozmiennego, zapomocą wiosennego usiewu ugorów i t. d. w 8ce Wilno—Cena rs. 1.

(Dalszy ciąg nastąpi).

WIADOMOSCI HANDLOWE.

Gdańsk 22 maja 1858 r.—W upłynionym tygodniu mieliśmy piękną pogodę z przechodzącymi deszczami. Oziminy bardzo dobrze w polu stoją, rzepaki i jarzyny słabo.

Targi angielskie z razu słabo, ku końcowi tygodnia wzmocniły się. Ciągłe deszcze popędziły pszenicę za nadto bujnie w trawę, co przynajmniéj chwilowo zrodziło pewną wątpliwość co do nadziei obfitego zbioru.

We Francji nowe ogólne podniesienie cen miało miéjsce, a rezerwa mąki jeszcze bardziéj się zniżyła.

W Hollandji, Belgji i Hamburgu targi trzymały się mocniéj,

wszakże bez żadnego podniesienia materjalnego.

Na naszéj giełdzie mieliśmy wiele ochoty do kupna i znaczne partje po przybierających cenach dały się umieścić. Dziś wszakże ostrożniéj wchodzono w interesa, wymagając do 10 guld. na łaszcie zniżenia, któremu sprzedający nie chcieli się poddać.

Ceny były następujące w Gdańsku: za korzec warsz. pszenicy średniéj około 131 fun. ważącéj rs. 5 k. 25, —żyta rs. 2 k. 84.— jęczmienia rs. 3 k. 26 — grochu rs. 4 k. 22.

Aleksander Makowski et com.

OGŁOSZENIA.

—

Magistrat miasta Warszawy.—W dalszym ciągu obwieszczenia o targu Sto-Jańskim na wełnę w r. b. mającym się odbyć, przez K. R. S. W. i D. w pismach czasowych ogłoszonego zawiadamia osoby interesowane, że prowadzona wełna na targ przez rogatki Czerniakowskie, Belwederskie, Mokotowskie, Jerozolimskie i Wolskie na placu przed Ratuszem i Teatrem, zaś dowieziona przez rogatki Marymontskie, Powązkowskie i Mostowe na plac Krasińskich przed dawnym Teatrem w urządzonych na ten cel szopach ważoną będzie; że lubo targ rozpoczyna się w dniu 3 (15) czerwca r. b. i trwać będzie dni cztery, ważenie jednak dopełnione będzie na dni 3 wcześniéj, to jest w dniach 31 maja (12 czerwca) oraz 1 (13) i 2 (14) czerwca roku bieżącego i że opłata od wagi po kop. sr. 2 od puda jest ustanowioną. Jeżeliby jednak w ciągu trwania targu zaszła potrzeba powtórnego przeważenia wełny, żadna z tego powodu opłata wymaganą nie będzie; urządzone pomosty do składania wełny na placu Krasińskich z wystawami o pewnych odstępach na chronienie dla targujących, przywożącym wełnę, bezpłatnie dozwolone zostaną.

Uprzedza w końcu właścicieli wełny dowieść się mającéj, że w świadectwach pochodzenia, wyrażona ma być ilość jéj na pudy i funty, i że świadectwa pochodzenia onéj składane być mają w rogatkach na ręce rewizorów policyjnych.

—

Administracja księstwa Łowickiego chcąc ułatwić możność nabywania **jaj bażantów** nadesłała partję takowych do *Zakładu rolniczo-przemysłowo-leśnego* podpisanych, gdzie takowe po cenie kop. sr. 15 za sztukę sprzedają. — Także zamówić można **kurczęta kochinhińskie i prosięta meklemburgskie i meklemburgsko-angielskie,** które w tydzień po zamówieniu odebrane być mogą.

Ostrowski et com.

przy ulicy Rymarskiéj Nr 742 naprzeciw Kom. skarbu.

—

O AGRONOMIE z Instytutu Marymontskiego od wielu lat obowiązki rządcy pełniącym, można powziąść wiadomość adresując franco do Redaktora Przeglądu rolniczego w Warszawie przy ulicy Elektoralnéj Nr 760 dom Kurtza. Również znany agronom z poznańskiego potrzebuje pomieszczenia na rządcę znacznych dóbr.

Ceny średnie produktów rolniczych na ostatnich targach znaczniéjszych miast Królestwa Polskiego.

CENA WARSZAWSKIEGO KORCA (około dwie trzecie czetwerta) | CENY INNE

Wyszczególnienie MIAST	Pszenica rs.	Pszenica k.	Żyto rs.	Żyto k.	Jęczmień rs.	Jęczmień k.	Groch rs.	Groch k.	Owies rs.	Owies k.	Gryka rs.	Gryka k.	Kartofle rs.	Kartofle k.	Mąka pszenna rs.	Mąka pszenna k.	Kasza jaglana rs.	Kasza jaglana k.	Siana centnar rs.	Siana centnar k.	Słomy fura rs.	Słomy fura k.	Sążeń drzewa rs.	Sążeń drzewa k.	Wół średni roboczy rs.	Wół średni roboczy k.	Koń średni fornal. rs.	Koń średni fornal. k.	Wieprz dobry rs.	Wieprz dobry k.	Skop średni rs.	Skop średni k.	Masło funt r.	Masło funt k.	Okowity garn. bez akc. rs.	Okowity garn. bez akc. k.
Częstochowa	3	96	2	5	1	95	3	30	1	57	2	25	—	68	4	48	5	75	1	—	2	—	2	70	30	—	50	—	26	—	—			18		38
Kalisz	4	20	2	10	1	95	3	—	1	80	2	70	—	60	4	50	7	68	1	44	2	—	3	—	—	—	—	—	—	—	—			20		40
Kałuszyn																																				
Kielce	3	60	1	23	1	50		—	1	50	—	—	1	20	2	50	—	—	1	5	1	20	1	50	35	—	75	—	30	—	3			25		80
Lipno																																				
Lublin																																				
Łomza	4	20	1	50	1	80	1	65	1	25	1	20	—	60	4	95	9	—	—	75	1	80	4	50	46	—	45	—	—	—				18		30
Łęczyca																																		25		38
Łódź	4	35	1	75	1	75	2	40	1	50	1	80	—	60	4	—	—	—	—	80	—	—	6	50	45	—	40	—	18	—				24		30
[illegible]wicz	3	90	1	65	1	65	2	—	1	35	2	—	—	75	4	80	4	20	—	80	5	—	6	—	37	50	60	—	35	—				20		62
Łow[illegible]	4	50	2	10	1	80	3	—	1	65	—	—	1	—	3	—	6	—	—	60	3	—	7	50	37	—	25	—	20	—	3			20		50
Marjampol.	[illegible]	[illegible]	2	—	1	50	2	70	1	23	2	25	—	84	4	80	—	—	—	75	1	50	4	50	18	—	45	—	30	—	—			21		50
Płock	4	15	[illegible]	[illegible]	1	65	2	10	1	35	1	80	—	60	4	20	7	68	—	—	4	—	4	5	45	—	50	—	30	—	—			26		45
Przasnysz	3	75	1	50																																
Radom	3	68	1	43	1	35	1	80	1	20	1	65	—	75	4	80	4	80	—	50	1	20	3	20	37	50	45	—	30	—	—			34		45
Sandomierz	3	90	1	35	1	35	2	50	1	5	—	—	—	75	4	80	4	—	—	50	1	45	4	20	37	—	45	—	25	—	—			30		40
Siedlce	4	—	1	40	1	30	1	65	1	35	1	80	—	50	3	75	—	—	—	90		50	7	35	35	—	70	—	27	—				23		35
Suwałki	4	50	2	25	1	25	3	60	1	80	1	60	—	75	4	20	7	—	—	61	1	80	2	70	46	—	60	—	22					25		37
Tomaszów Ra	3	75	1	45	1	42	3	—	1	42	2	65	—	68	3	25	—	—	—	—		—	3	75	38	—	35	—	—	—	—			25		30
Warszawa	4	30	2	5	1	80	2	—	1	70	1	80	—	70	3	52	4	—	1	21	2	10		—	—		—	—	22	—	—			26		29
Włocławek	4	87	2	17	1	72	3	30	1	57	3	22	1	5	5	—	—	—	1	42	4	50	7	49	39	—	46	—	22	—	—			24		45
Włodawa	3	60	1	50	1	50	2	—	1	20	1	50	—	60	4	20	6	40	—	60	1	80	2	40	—	—	—	—	25	—	—			22		40
Wyszogród	4	50	2	—	1	50	2	50	1	20	2	—	—	75	2	90	5	50	—	90	3	—	5	—	40	—	45	—	30					18		30
Zakroczym	4	50	2	—	2	—	3	60	1	50	2	—	—	90	3	50	7	—	1	5	3	50	4	50	36	—	60	—	30	—	—			20		40

W drukarni J. Ungra.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 17 (29) maja 1858 r.—Starszy cenzor, radca honorowy Hertz